

Ner 184. Kraków 12 Sierpnia — Niedziela. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w K[illegible]		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą. Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 11 sierpnia.

Sprawy włoskie od czasu do czasu zatrzymują się na pozór, po czém znów postępują nagle i z nową energią. Jesteśmy podobno w chwili takiego pozornego spoczynku, który dla stronnictwa ruchu jest tylko przygotowaniem do dalszego działania. Jak przyjął Garibaldi radę króla Wiktora Emanuela, aby się powstrzymał od napadu na posiadłości kontynentalne króla neapolitańskiego? Jak wypadła misya pp. Manna i Winspeare do Turynu, i czy przymierze Piemontu z Neapolem przyjdzie do skutku lub nie? Rzecz jasna, że dalszy kierunek wypadków na półwyspie zawisł od odpowiedzi na te dwa pytania.

Co do pierwszego, dwie są wersye odpowiedzi Garibaldego. Według jednych, oświadczył królowi, że w Rzymie dopiéro będzie mógł stanowczo odpowiedzieć; według drugich oświadczył zaraz, iż tym razem rady usłuchać nie może, bo położenie Włoch na to niepozwala. Druga wersya wydaje nam się prawdopodobniejszą, ale w każdym razie wątpliwości nie ulega, że Garibaldi nie odstąpił swego zamiaru zjednoczenia całych Włoch pod berłem jak powiada króla Wiktora Emanuela, że zatém na Sycylii działania swego ograniczyć nie może. Stósownie do tego krąży wiadomość o wylądowaniu przedniéj jego straży do Kalabryi, a lubo niektóre pisma zaprzeczają temu, wszystkie jednak przyznają, że jest to tylko kwestyą czasu, a nawet nie długiego czasu.

Co do drugiego pytania, nie ma także nic pewnego, a raczéj urzędowego. Zdaje się być rzeczą naturalną, że misya posłów neapolitańskich w koniecznym zostaje związku z odpowiedzią Garibaldego. Mówiliśmy dawniéj, że Piemont zwlekać będzie negocyacye, przez wzgląd na niektóre mocarstwa europejskie, a zwłaszcza na Francyę, oczekując dalszych w Neapolu wypadków. Mniemanie to nasze potwierdza wiadomość, że p. Manna dowiedziawszy się o odmownéj odpowiedzi Garibaldego, chciał opuścić Turyn uważając negocyacye dalsze za zbyteczne. Miał za sobą słuszność, ale hr. Cavour sprzeciwił się odjazdowi, przedstawiając, że negocyacye nie są zerwane, że właśnie wojsko neapolitańskie powinno teraz udowodnić trwałość tego porządku rzeczy za którym walczyć będzie, co znaczy innemi słowy: że gdyby się Garibaldemu nie udało, to przymierze mogłoby przyjść do skutku, a jeżeli król Franciszek II ustąpić musi z Neapolu przed Garibaldim, to nie ma przyczyny zawierać przymierza. Zgoła, hr. Cavour odwołał się, jak teraz mówią. do loiki faktów.

Wszystko więc, powtarzamy raz jeszcze, zależy od wypadków. Lecz jakkolwiek się one obrócą, przypomnieć potrzeba, że sprawy włoskie, pomimo zasady nieinterwencyi, tak głośno wypowiedzianej i w parlamencie angielskim, i w liście Cesarza Napoleona do hr. Persignego, i w całych Włoszech bezprzestannie podnoszonej, a wreszcie przez Europę dotąd zachowywanej, że pomimo tego wszystkiego sprawy włoskie ukończyć się nie mogą bez udziału Francyi. Upieramy się przy tem zdaniu niesłychanie ważnem, bo przenoszącem zawikłania półwyspu na pole europejskich kwestyj i to nadzwyczajnie trudnych i niebezpiecznych, a mogących sprowadzić ogromne wojny i wstrząśnienia. Chwila może być bardzo bliska, i dziwić się tylko wypada, że tak mało zajmuje ona przewidywania dzienników. Widzimy ją atoli przedstawioną w *Revue Contemporaine* i to w następujący sposób:

Ruch włoski nie dał się zatrzymać: musi więc albo naprzód zwycięsko się posuwać, i iść aż do końca, lub też cofnąć się przed zwycięskim nieprzyjacielem. Zobaczymy wkrótce, które z tych dwóch przypuszczeń się urzeczywistni. Wojska neapolitańskie mogą odeprzeć wojska Garibaldego, jeźli się utrzyma karność regularnéj armii a nie wkradnie się defekcya. Byłoby to początkiem reakcyi tem silniejszéj, im ruch włoski był szybszy i niespodziewany. Wielka część potęgi Garibaldego polega na uroku jaki go otacza: chcąc go utrzymać, musi on zawsze zwyciężać. Jedno pobicie zerwałoby urok, i mogłoby otworzyć szereg dalszych niepowodzeń. Odebranie Sycylii przez Neapol, sprowadziłoby prawie nieochybnie upadek konstytucyi. Chybaby król był świętym lub też jeniuszem, aby odniosłszy zwycięstwo utrzymał to co przegrana na nim wymogła. Stronnictwo dawnego stanu rzeczy odzyskałoby zaufanie i siłę. Piemont sam jeden konstytucyjny, miałby wszystkich przeciw sobie. Stronnictwo ruchu zarzucałoby mu, że nie pomagał Garibaldemu otwarcie i skutecznie, stronnictwo zachowawcze, że mu za nadto pomagał. Nastąpiłaby koalicya przeciw niemu we Włoszech, a kto wie czy Austrya nie dobyłaby wtedy oręża, aby zwalić stan rzeczy przeciwny ostatnim traktatom. Czy Piemont zdołałby się oprzeć takowéj koalicyi—wątpić można. Finanse i armia nie są dostatecznie zorganizowane, prowincye świeżo nabyte nie są urządzone, tradycya i duch municypalny gotowe się obudzić. A gdyby istotne Piemontowi groziło niebezpieczeństwo, czy Francya nie ma obowiązku go bronić? Czy nie wzięła Nicei i Sabaudyi, z powodu powiększenia się Piemontu? Czy może dopuścić, aby tenże utracił kraje nabyte? A przedewszystkiem czy Francya może pozwolić, aby Austrya wróciła do téj przewagi we Włoszech, przeciw któréj przeszłego roku Francya wystąpiła? Oto ważne kwestye, któreby wystąpiły wraz z pobiciem stronnictwa ruchu we Włoszech. Drugie przypuszczenie jest niezawodnie więcéj w téj chwili prawdopodobnem. Wszystko pozwala wnosić, że Garibaldi zagarnie Neapol. Lecz i wtedy nie na tem koniec ruchu. Pójdzie on daléj i Rzym będzie zagrożony. Tego dnia sprawa staje się europejską, a przedewszystkiem francuską. Francya jest w Rzymie, a choćby nie była, nie może obojętnie patrzeć na to co się tam dziać będzie. Jednem słowem, Francya jest na jednym i na drugim końcu téj drogi, którą idzie ruch włoski, zajmuje ona ostatnią warownię, gdzieby się mógł schronić, jakoteż i ostatnią warownię, którą będzie chciał zdobywać: czy mu się powiedzie lub nie, zawsze spotkać on musi Francyę, a w żadnym razie nie uniknie ona niebezpiecznego zaszczytu przewodniczenia rozwiązaniu téj wielkiéj kwestyi, którą wojska jéj przeszłego roku raczéj postawiły niż rozcięły.

Inaczej widzi rzeczy hr. Cavour, i w razie porażki Garibaldego, której zresztą może i nieprzypuszcza, nie obawia się koalicyi. Zgadzamy się na to chętnie, bo Rzym do koalicyi nie będzie należał, a sam Neapol dla Turynu nie straszny. Austrya zaś, zaatakowana dopiero na Mincio, wzięłaby się zapewne do broni. Ale stronnictwo ruchu w razie wygranej nie włoży do pochwy oręża, wszak Garibaldi zawsze Wenecyą za cel ostateczny podaje. Jeżeliby więc ruch włoski nie spotkał Francyi w Rzymie, to zawsze nawet przy wygranej, alternatywa podana przez *Revue* na przypadek przegranej, jest niezawodną. Porażka stronnictwa ruchu mogłaby zresztą być tylko chwilową, a trzebaby bardzo dziwnego zbiegu okoliczności, aby stronnictwo to działać przestało. W każdym atoli razie Francya nie zdoła utrzymać się bez wzięcia udziału raz jeszcze w sprawach włoskich i słusznie powiada *Revue*, że bardzo niebezpieczny czeka ją tu zaszczyt.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 10 sierpnia.

☐ Wyprawa do Syryi jest drugim oddziałem wielkiego dramatu europejskiego, który się w roku przeszłym wojną we Włoszech rozpoczął. Doświadczenie z téj ostatniéj niepozostało, jak się zdaje bez korzyści dla wszystkich państw. Anglia i Francya chciały kwestyę włoską załatwić w zgodzie i pokoju z Austryą; Prusy i Rosya były tegoż życzenia proponując w ostatniéj chwili kongres. Austrya przeniosła nad układy, los oręża. Kwestya syryjska mogłaby tak całą Europę postawić względem Francyi, jak stanęła wtedy Europa względem Austryi, gdyby Cesarz Napoleon, idąc za swym pierwszym popędem, wysłał wojska do Bejrutu bez porozumienia się z innemi państwami. Konferencya paryska jest to krok ważny na przyszłość. Solidarność Europy stanie pod chorągwiami Francyi, poraz pierwszy, na polu działania. Nie będzie dwóch obozów nieprzyiacielskich jak w kwestyi włoskiéj: lecz jeden obóz chrześciański, jeden cel i jedne usiłowania. Lord Russell odsłonił tę stronę wyprawy do Syryi, mówiąc o wpływie konferencyi która się na nią zgodziła, na przyszłe przeistoczenie Turcyi. Sułtan ma do wyboru: iść z Europą, za jéj radami i za jéj chorągwiami lub wystąpić przeciw w obronie swéj powagi, i całości państwa, stojącego jak dotąd na centralizacyi muzułmańskiéj i na Koranie. Może i pójdzie tą ostatnią drogą, gdyż reakcyi w Carogrodzie na uporze i ślepocie nie zbywa. Lecz po konferencyi paryskiéj, po protokółach świeżo podpisanych i po wyprawie francuskiéj, wspólną pięciu mocarstw interwencyą morską popartéj, któreż z tych państw oddzielić się od innych i przejść w obóz turecki będzie śmiało? Myślą Cesarza Napoleona była ciągle solidarność Europy, w kierunku jéj przeobrażenia na korzyść narodowych i postępowych dążeń. Anglia przyniosła ku urzeczywistnieniu téj myśli pomoc swéj polityki, swéj floty, swego wojska i swego wpływu. Lecz wspólność myślenia i działania Anglii i Francyi nie wystarczała na przeprowadzenie spokojne wielkiego planu. Ztąd wojna z Rosyą i wojna z Austryą; obie konieczne jako środek do celu, obie bezinteresowne, i dla tego obie krótkie. Traktat w Villafranca był pod tym względem dopełnieniem traktatu w Paryżu 1856. Rosya weszła wówczas co do kwestyi włoskiéj jak dziś Austrya wchodzi co do kwestyi tureckiéj wbrew swojéj tradycyjnéj polityce. Wyprawa do Syryi jest pod tym względem wielką epoką i wielkim wypadkiem. Solidarność Europy w kwestyi tureckiéj wpłynie przeważnie na spokojne załatwienie kwestyj innych, a naprzód włoskiéj. Gabinet tutejszy, zdaje się, że się coraz więcéj oddaje temu przekonaniu, w którem Austrya znalazłaby swe odrodzenie i prawdziwe swéj wielkości i siły podstawy.

Komitet z 21 Rady państwa miał dzisiaj do czynienia z budżetem wojny.

Wiadomości z Neapolu niepotwierdzają wylądowania Garibaldego lecz zapowiadają takowe, jako nieochybne.

Wrocław 9 sierpnia.*)

† W skutku urzędowego sprawozdania konsulów pruskich na Wschodzie przyszła i radykalna prasa berlińska do przekonania, że rzezie chrześcian dokonane w Syryi i w Damaszku, mianowicie w tém ostatniem mieście, nie są jedynie skutkiem agitacyi francuskiéj i rosyjskiéj. Twierdzenie było za śmieszne, aby mogło było znaleść wiarę w opinii publicznéj, zwłaszcza po mowie, którą lord Redcliffe, ten najgorętszy obrońca Turcyi, miał przed kilku dniami w Izbie wyższéj parlamentu angielskiego. Czego jednak jeszcze prasa ta nie rozumie, jest to, jak się sama wyraża, ten idealizm chrześciański, który się przebija tak w dziennikarstwie jak w rządzie francuskim pod względem zapatrywania się ich na sprawę wschodnią, kiedy, wedle niéj, cała sprawa ta ma głównie polityczne znaczenie. Nie powinno nas to dziwić. Kto sam wyzuł się z uczucia religijnego, uważając je za niższą, podrzędną sferę w objawach ludzkiego ducha, kto religią chrześciańską stawia w jednym rzędzie z wszystkiemi innemi wyznaniami, i misyą jéj ma za czasową i nawet już dziś za skończoną,

*) List wczoraj umieszczony winien nosić datę 8go. (R. Cz.)

Część Literacko-Artystyczna.

OBECNY STAN NAUKI O RUNACH SŁOWIAŃSKICH

napisał **Dr Wojciech Cybulski**
profesor literatury i języków słowiańskich w Uniwersytecie wrocławskim
(przedruk z Roczników Tow. Przyjaciół Nauk poznańskiego).
Poznań — 1860 roku.

Już w końcu XVI wieku wzięto pod uwagę tajemnicze pismo runami zwane — począwszy od dzieł Lindenberga, Rantzowa, Verellego, Wormiusza, J. G. Kejslera, Breithaupta *(De variis modis occulte scribendi)* traktujących tę sprawę szczegółowo, wielki poczet bibliograficzny wymienićby można bogatéj literatury badań nad runicznemi pomnikami. Studya te prawie wyłączną stały się dziś specyalnością uczonych szwedzkich i duńskich; bo kraje ich najwięcéj zabytków runicznego pisma posiadają. W Rocznikach Towarzystwa starożytników północy wydawanych w Kopenhadze *(Antiquarisk Tidsskrift)* w każdym prawie poszycie znaleść można liczne relacye o coraz nowszych na tém polu odkryciach — wychodzi nawet osobny dział publikacyj Towarzystwa *(Monuments Runographiques)*, li studyom téj gałęzi grafiki poświęcony. Pisząc o naszych runicznych zabytkach, gotowe w tych pracach znajdujemy rezultaty, jak skoro runy w Słowiańszczyznie napotykane, charakterem swoim skandynawskie pochodzenie zdradzają. Znajdujemy wreszcie w cytowanych pracach starożytników północnych, studya i nad runami u nas znajdywanemi (E. M. Thorson, C. Rafn).

Znalezienie w Meklemburgii w końcu XVII wieku tak zwanych *prilwickich* bałwanków, pobudziło Niemców (Masch, Wogen, Kalchberg, Hagenow, Lewezow, Mommsen, J. Grimm, i w. i.) do żwawych polemik i pracowitych studyów. Że bożki owe i ich napisy okazały się słowiańskiemi, uczeni czescy i rosyjscy (Kopitar, Karamzin, Koepen, Glinka, Szafarzyk, Kollar, Kantaczyc, Hanusz, Dobrowski) wmięszali się do sprzeczki; pisząc w sprawie odczytów runów słowiańskich, bądź za takie mianych. Polscy badacze nie pozostali w tyle — dość wspomnieć o Janie Potockim, który w końcu zeszłego wieku tak znakomite i poważne stanowisko zajął w téj sprawie. Po nim w studyowaniu runów wystąpili: Andrzéj Kucharski (r. 1812), J. Lelewel i Surowiecki (obaj około r. 1820), wreszcie Maciejowski, Narbutt, M. Olszewski, T. Wolański, K. Stronczyński, Dr Ney, J. I. Kraszewski *(Gaz. Codz. Warsz.* r. 1854, Ner 170—172), Leligdowicz *(Dziennik Literacki* r. 1852, Ner 11), J. Przyborowski, A. Białecki, K. Rogawski, a teraz Dr. Wojciech Cybulski, profesor literatury słowiańskiéj w Uniwersytecie wrocławskim, pomnożył tę nieubogą u nas w badania gałęź grafiki, rozprawą: *O obecnym stanie nauki o runach słowiańskich.*

W pracy téj po ogólnéj o pismach runicznych wzmiance i pobieżném zastanowieniu się nad zasługą Potockiego, podaje najpierw szanowny autor: historyą odczytów p. Kucharskiego, dokonanych w sprawie napisów na hełmach *styryjskiemi* zwanych (odkrytych w r. 1812 pomiędzy Płujem i Radgoniem w Styryi).

Rozbiera daléj p. Cybulski pracę Kucharskiego, dowodząc: iż do mrzonek odczyt jego zaliczyć wypada. Zastanawia się nad odczytami tychże napisów przez Kollara poczynionemi, wskazując ich mylność; nadmienia o usiłowaniach T. Wolańskiego i Kalchberga — a kończy przytoczeniem (z Mommsena) runicznego estruskiego alfabetu, twierdząc, że runy chełmów styryjskich za etruskie uważać należy.

Następnie bierze pod rozwagę badania Kollara i Szafarzyka, tyczące się mniemanego napisu na lwach katedry bamberskiej poczytywanych za Czarnobogów, — dowodzi: iż i bożki i runy na nich także do mrzonek należą.

Wreszcie w drugiej części rozprawy przechodzi p. Cybulski do pomników runicznych wiarogodnie słowiańskich. Za takie uznaje: napis na czaszy złotej znalezionej w Szent-Mikłoszi w Siedmiogrodzie (a czytany przez Kantaczyca, Kollara, Mommsena), i zabytki przywiedzione w dziełach Narbutta; wreszcie opowiedziawszy historyą znalezienia opisanych runami tak zwanych *mikorzyńskich* kamieni (wystawiających Prowego i konia), podaje różne odczyty i przytacza uwagi nad ich autentycznością: J. Przyborowskiego, J. Lelewela i A. Białeckiego. Zbija wywody Przyborowskiego mogące walczyć przeciw autentyczności owych napisów i kamieni, — zastanawia się uczenie a pracowicie nad kształtem i charakterem pomienionych napisów; przyznając im w skutku tych badań: autentyczność i powinowactwo z północnemi, obok pewnej właściwości słowiańskiej.

Co do przeznaczenia kamieni mikorzyńskich (opierając się na położeniu podobnych głazów, które znaleźli: Hagenow, Hartknoch i Narbutt, jako przykrywające urny) nadaje im (rozwijając zdanie p. Białeckiego) znaczenie nagrobnych pomników i odczytuje napisy.

Rozważane przedmioty dołączył autor do tekstu w starannych i wiernych drzeworytach.

a więc i cały cywilizacyjny żywioł jéj za wyczerpany i zużyty; ten naturalnie nie zrozumie, że w jednym i drugim katolickim, powiedzmy raczéj chrześciańskim kraju, odezwie się na widok takich okropności, jakie świeżo na Wschodzie dopełnione zostały, nie tylko współczucie dla prześladowanych wyznawców Chrystusa, ale i ów zapał religijny, który w dawniejszych wiekach wiódł całe narody na wyprawy i boje przeciwko wrogom wiary i cywilizacyi chrześciańskiéj. Polityczne tylko zapatrywanie się na sprawę wschodnią, które spowodowało przed kilku laty wojnę mocarstw zachodnich przeciwko Rosyi, mogło być słuszne o tyle, o ile plany téj ostatniéj, osłonięte płaszczem religii, głównie polityczny także miały charakter. W istocie rzeczy ówczesne sprzymierzenie się krzyża z księżycem miało coś odrażającego w sobie, bo podstawa jego nie miała ani moralnego, ani politycznego, ani cywilizacyjnego gruntu pod sobą. Sztucznie on tylko był podsunięty. Widomem to dziś jest jak na dłoni. Byt Turcyi jest już tylko kwestyą czasu. Chrześcianie wydani na rzeź fanatyzmu muzułmańskiego. Wpływ Rosyi na Wschodzie równy a może większy niż przed wojną. Stracony cały jéj mniemany religijny, polityczny i cywilizacyjny owoc, którym, dla usprawiedliwienia siebie, mocarstwa zachodnie karmiły obłąkaną czczemi deklamacyami opinię publiczną. Nawet i w dzisiejszéj konwencyi, która jest podstawą wyprawy syryjskiéj, nie braknie ówczesnych złudzeń. Tą razą wyprawa dzieje się w imieniu religii. Polityczna strona całkiem z niéj usunięta. Tymczasem każdy to dziś widzi, że zabezpieczenie i wzmocnienie jednéj strony jest osłabieniem a raczej śmiercią drugiéj. Jak można jeszcze po tylu doświadczeniach i tylu przedsięwziętych studyach mniemać, że rozkładające się na żywioły swe państwo muzułmańskie da się wzmocnieniem jednego z nich uratować i odbudować? Żadna konwencya, żadne konsylium lekarzy europejskich nie uratuje chorego. Każda nowa operacya, bo dzisiejsza z pewnością nie jest ostatnia, pomniejszać będzie jego siły. Dowodem bliskiéj śmierci jest już i to, że lekarze tak są ludzcy i wspaniałomyślni, że sobie nawet za kuracyą płacić nie każą, przekonani, że na zaspokojenie likwidacyi pozostałość zmarłego z nadmiarem wystarczy.

W kwestyi militarnéj organizacyi Związku niemieckiego, Prusy zrobiły tę koncesyą, że podwójne dowództwo nad kontyngensami niemieckiemi ma w takich tylko razach mieć miejsce, gdy Prusy i Austrya całą armią swoją postawią na stopie wojennéj ku obronie Niemiec. Lecz Wircburczycy i tę koncesyą odrzucili i postanowili utrzymać dawną ustawę, to jest, jedność dowództwa w ręku wybranego przez Bundestag naczelnika.

Rozchodzi się znowu wiadomość, że nietylko Książę Regent pruski lecz i Cesarz austryacki zjadą się w końcu przyszłego miesiąca z Cesarzem Aleksandrem w Warszawie. Niektóre dzienniki petersburskie pochwalają zjazd teplicki i wróżą Niemcom i Europie dobre z niego następstwa, nie oznaczając ich bliżéj.

C. k. Rząd krajowy ogłasza, iż gminy Rzepnik i Pietrusza Wola w obwodzie Jasielskim zobowiązały się na uposażenie szkoły trywialnéj obrządku grecko-katolickiego płacić rocznie na nauczyciela 168 złr., zbudować dom szkolny, i drzewo na opał przeznaczone ściąć i zwozić.

Na uposażenie posady pomocnika nauczycielskiego przy szkole trywialnéj w Bestwinie w obwodzie Wadowickim zobowiązały się płacić rocznie: dwór złr. 10.50, gminy Bestwina, Bestwinka i Janowiec 57 złr., tudzież procenta od obligacyi gminnéj czyniące rocznie około złr. 80.29.

Na wsparcie nauczyciela szkółki trywialnéj w Żołyni w obw. Rzeszowskim, niemogącego pełnić nadal obowiązków swoich, obowiązały się rocznie składać: dwór w Łancucie złr. 30, gmina miejska w Żołyni złr. 26.25, gmina wiejska tamże 7 korcy żyta. Dla nowego zaś nauczyciela zapewniono: dwór w Łancucie złr. 26.25 tudzież 1 korzec pszenicy i 3 korce żyta, gmina miasteczka Żołyni złr. 26. 25, gmina starozakonnych 30 złr., gmina wiejska tamże 100 złr. X. Sokalski proboszcz złr. 10. 50, co uczyni razem 193 złr. i 4 korce zboża.

— C. k. Minister sprawiedliwości zamianował Stanisława Zarańskiego, koncepistę Ministerstwa sprawiedliwości i współredaktora przekładów polskich Dziennika Praw Państwa, dyrektorem biór pomocniczych przy sądzie wyższym krajowym w Krakowie.

Wiedeń 10 sierpnia. Dziś ogłoszonem zostało z upoważnienia cesarskiego, przedstawienie złożone J. C. Mości przez Naczelnika Ministerstwa skarbu o położeniu finansowém państwa i środkach pokrycia niedoboru przypuszczalnego na r. 1861. Przedstawienie to udzielone również zostało Radzie państwa w dniu wczorajszym. Z obszernego tego dokumentu dajemy treść następnie:

W przedstawieniu złożoném N. Panu w dniu 30 czerwca, p. Naczelnik ministerstwa skarbu Plener poczynił wnioski na pokrycie domniemanego na r. 1861 niedoboru w ilości 39,065,000 złr. Ażeby rozebrać położenie finansowe w r. 1861, potrzeba wykazać toż położenie z końcem r. 1860, tudzież sposób pokrycia niedoboru z r. 1860, który był przypuszczany na 87,700,000 złr., a wypadnie właściwie na 95,300,000, albowiem do spodziewanego na ten rok niedoboru przybyło jeszcze 7,600,000 złr. z następujących tytułów: Naddatek nad zwyczajne wsparcie Lloyda 600,000; zaręczenie dochodów towarzystwa żeglugi dunajskiéj z lat 1858 i 1859 złr. 2 miliony; takież zaręczenie dla tow. kolei południowo-północnéj $\frac{1}{2}$ miliona; zwrot bankowi zaliczki w r. 1859 danej dla Lloyda 3 miliony; na łodzie kanonierskie 400,000; Lloydowi za zatopione statki 1,100,000.

Wnosząc z półrocza pierwszego w r. b. cło się zmniejszy nad przypuszczany dochód o $4\frac{1}{2}$ mil., lecz podatek konsumpcyjny, sól i inne dochody prawdopodobnie uczynią więcéj o $8\frac{3}{5}$ mil., tak, iż przychód okaże się większym około 6 mil. złr. Wydatki prawdopodobnie zmniejszą się w r. b. o 33 mil., albowiem uposażenie funduszu administracyi cywilnéj zmniejszy się najmniéj o 5 mil., zaś wydatki na wojsko wyniosą mniéj o 21 mil., strata na wymianie pieniędzy i weksli zmniejszy się o $7\frac{1}{2}$ mil., co uczyni razem mniéj wydatków $33\frac{1}{2}$ mil. Doliczywszy do tego podwyższenie się dochodów, jak powiedziano wyżéj o 6 mil., razem uczyni $39\frac{1}{2}$ mil. Suma ta zmniejszy deficyt z r. 1860 wynoszący 95,300,000; deficyt ten wyniesie zatém tylko 55,800,000 złr.

Na pokrycie go przeznaczy się w r. b. częścią już wpłynięte do skarbu, częścią spodziewane kwoty, jako to: 1) wynagrodzenie za dług lombardzki 21,300,000; 2) 5,000,000 które pozostały tymczasowo w skarbie z 20tu milionów puszczonych więcéj w obieg 5-procentowych obligacyj udziałowych hipotecznych na rachunek spodziewanéj pożyczki (reszta 15 milionów będzie do końca roku cofniętą); 3) 42 milionów spodziewanych z wpływów nowéj pożyczki, na którą 76 mil. subskrybowano. (Z téj pożyczki mają być spłacone powyższe 15 milionów sub 2°, a może nawet i całe 20 mil.); 4) z rozpisanéj w roku 1859 pożyczki lombardzko-weneckiéj pozostanie skarbowi 4,700,000 złr.; 5) indemnizacya z dóbr skarbowych $\frac{1}{2}$ miliona; 6) reszta wnieść się mającéj do skarbu pożyczki narodowéj 2 mil.; 7) zwrot kosztów budowy prywatnych kolei żelaznych 1 milion. Kwoty te przeznaczone na pokrycie niedoboru z r. 1860 uczynią razem po koniec roku bieżącego $76\frac{1}{2}$ mil. Gdy zaś niedobór z r. 1860 wynosił $55\frac{4}{5}$ mil. złr. przeto po zaspokojeniu go, zostanie w końcu tego roku jeszcze nadwyżki 20,700,000 złr. które na budżet r. 1861 przeniesione będą.

Przedstawiwszy sposób pokrycia niedoboru w budżecie na r. 1860, p. Naczelnik ministerstwa skarbu przechodzi do przedstawienia sposobu pokrycia niedoboru w budżecie na r. 1861. Niedobór ten wynosi 39,065,000. Ubędzie go jednak o 5 mil., z powodu umniejszenia straty na wymianie pieniędzy, gdyż przypadające wynagrodzenie za dług lombardzki uiszczanem bywa w srebrze: Nadzwyczajne wpływy w r. 1861 uczynią:

Reszta z pożyczki lombardzkiéj 21 mil., reszta na nową pożyczkę 18,800,000; z tego ubędzie 5 milionów przeznaczonych na ściągnięcie obligacyj udziałowych hipotecznych (p. wyżéj sub 2°); pozostanie przeto 34,800,000. Gdy zaś prawdopodobny deficyt w r. 1861 wyniesie 34,065,000, przeto po jego pokryciu zostanie jeszcze w skarbie 735,000 złr.

P. Naczelnik przedstawia zatém J. C. Mości, iż potrzeby państwa w latach 1860 i 1861 r. pokryte będą w zupełności, a w razie utrzymania nadal pokoju, spodziewać się będzie można w przyszłych latach przewyżki dochodów nad wydatkami, tak, iż nie zajdzie potrzeba podwyższania podatków lub zaciągania pożyczek, owszem dług państwa bieżący zmniejszy się o 20 mil. Nie należy jednak spuszczać z uwagi, że ten rezultat budżetu w 1860 i 1861 r. tym tylko sposobem da się osiągnąć:

1) Że podatek wojenny w cyfrze 32,400,000 utrzymanym zostanie; 2) że wpływy z wynagrodzenia za Lombardyę długów państwa w sumie 32,400,000, użyte będą na pokrycie bieżących wydatków; 3) że wpływy z pożyczek przypadające na lata 1860 i 1861 r. powiększać będą długi publiczne i procenta od nich. Wszakże od r. 1862 ustaną wpływy z wynagrodzenia łombardzkiego i z pożyczki tegorocznéj. Nie subskrybowana reszta téj ostatniéj pożyczki w ilości 124 milionów oddaną będzie do emisyi bankowi na zaspokojenie jego należytości, wypadnie przeto płacić od niéj procenta, tudzież losować pożyczkę lombardzko wenecką z r. 1859. Zatém z tego urośnie około 10 mil. złr. wydatków corocznie więcéj, jakkolwiek na r. 1862 przypadnie tylko 4 miliony, albowiem emisya obligacyj długu wyż rzeczonego nie będzie jeszcze skończoną.

Jeżeli przeto wydatki i dochody pozostaną też same, deficyt wyniesie prawdopodobnie w 1862 r. 43 milionów, zaś w 1863 r. 49 milionów.

Po tém przedstawieniu przechodzi Naczelnik ministerstwa skarbu do uwag nad utrzymaniem nienaruszalnie zobowiązań wypływających z zaciągnienia pożyczek skarbowych; następnie przemawia ze stanowiska finansowego za zmianami administracyjnemi, jako środkiem umniejszenia wydatków, a mianowicie zaleca powołanie do życia instytucyj politycznych, jakoto: reprezentacyj krajowych, ordynacyi gminnéj, reformy sądownictwa. Nie może już dziś ocenić liczebnie, jak wielka ztąd dla skarbu wyniknie oszczędność, gdy znaczna część służby publicznéj, dziś przez organa rządowe wykonywanéj, przejdzie na instytucye krajowe i gminy. Ministrowie spraw wewn. i sprawiedl. wykazali, że w ten sposób da się zaoszczędzić rocznie 4 miliony; tyleż zapewne uczyni uproszczenie w administracyi skarbowéj zaprowadzić się mające.

P. Naczelnik zapowiada daléj przedłożenie projektu uporządkowania stosunków banku do rządu, i z przyjęcia onego wróży zmniejszenie papierowej monety, a powiększenie gotówki, a skutkiem tego zmniejszenie do połowy kosztów wymiany pieniędzy, które na budżecie obliczone są na 10 mil. złr. Jeżeli następnie będzie można zgodnie z wnioskiem komisyi budżetowej zmniejszyć wydatki na wojsko z 100 na 85, a przynajmniej na 90 mil., a wydatki na marynarkę z 6 na 5 milionów, wtedy oszczędność wynikie 24 mil. tj. 8 mil. od służby cywilnej, 5 mil. od straty na wymianie, 11 mil. od służby wojennej. W ten sposób deficyt w r. 1862 zniżyłby się z 43 na 19, a w r. 1863 z 49 na 25 milionów. Deficyta te pokrytemi być muszą wpływami albo z pożyczek, albo z podniesienia się dochodów przez rozwinięcie gospodarstwa krajowego i z powięskzonej konsumcyi.

W obecnej chwili niemożna przeto myśleć o zniżeniu podatków lub zniesieniu dodatku wojennego do podatków. Idzie tylko o to, aby zaprowadzić stosowniejszy rozkład podatków, o ile takowy okaże się potrzebnym i słusznym. Przez powiększenie się konsumcyi i ludności dochody podatków zwolna będą się zwiększać, i na téj drodze będzie można przyjść z czasem do zrównoważenia w budżecie.

Na tem kończy się przedstawienie p. Plenera do JCMości, do którego dołączona jest prośba, aby takowe zostało doręczonem Radzie państwa, tudzież ogłoszone drukiem.

— Żaden dotąd dziennik nie przyniósł sprawozdań z posiedzenia wydziału budżetowego Rady państwa, lubo tu i owdzie z lekka natrącono, jak wczoraj pisaliśmy, to o czem była mowa na posiedzeniach wydziałowych. Zdaje się przeto, że członkowie wydziału trzymają się w tej mierze zwyczaju przyjętego w ciałach parlamentarnych, gdzie posiedzenia komisyi i wydziałów sejmowych bywają trzymane w tajemnicy. Dzienniki tutejsze żywiły się dotąd od członków Rady, którzy im opowiadali co się dzieje na posiedzeniach; ze względu zaś na posiedzenia wydziałowe, członkowie wydziału budżetowego wstrzymali się widocznie od udzielania wiadomości. *Oestr. Ztg* twierdzi, że sprawozdawcy większych dzienników mają mieć wolny wstęp na zgromadzenia Rady państwa, zaś *Fortschritt* temu zaprzecza.

Pesti Hirnök staje w obronie radców węgierskich, którym zarzucają w Wiedniu dążności niezgodne z potrzebami nowszych czasów, a programowi Eötvösa przyznają cechę arystokratyczną, ultramontańską (sic) i przeciw-niemiecką. *Pesti H.* zwraca uwagę na to, że przystąpienie do tego programu biskupa djakowarskiego Strossmayera, ważnym jest wypadkiem ze względu na Chorwacyę.

— Jutro w nocy JCMość wyjeżdża do Salzburga na obchód otwarcia kolei. Towarzyszyć mu będą Arcyks. Rajner prezes Rady państwa, tudzież oboje księstwo Modeńscy. Członkowie Rady państwa otrzymali zaproszenie *in corpore* na ten obchód.

— *Donau Zeitung* w liście z Monachium donosi, że w sferach świadomych rzeczy zapewniają tam, iż Cesarz Imć natychmiast po otwarciu kolei żelaznej salcbursko-wiedeńskiéj wróci do Wiednia i nie przybędzie do Monachium.

— Tenże dziennik pisze: „Wiele gazet wspomniało o liście kardynała księcia arcybiskupa wiedeńskiego do kardynała arcybiskupa Morlot, (z powodu politycznego położenia Rzymu), a nawet przytaczały wyjątki z tego listu. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż mniemany ów list jest pod każdym względem zmyślony.“

Niemcy.

Urzędowy *Staatsanzeiger* wirtembergski ogłasza artykuł datowany z środkowych Niemiec, którego ważniejsze ustępy są:

„Jak konferencya książąt w Baden dała powód do wielorakich błędnych, a częścią zupełnie bezzasadnych pogłosek po pismach publicznych rozsiewanych, tak i teraz się dzieje z opowiadaniem o naradach niektórych ministrów państw średnich... Przedmiotem narad odbywanych w Dreznie i Monachium w obecności pp. Hügel, Beust i Schrenk (wirtembergski, saski i bawarski naczelnicy gabinetów) było przedewszystkiem sprowadzenie kwestyi poruszonych w Baden dla dobra i bezpieczeństwa Niemiec, na pole praktycznego rozwiązania; do takowych zaś szczególnie liczyć należy zadanie porozumienia się na drodze poufnéj między ministrami wojny państw średnich, tak jak to było świeżo w Würzburgu względem propozycyj dowództwa i podziału wojsk związkowych na ten przypadek, gdyby oba mocarstwa niemieckie z całemi swemi siłami wojennemi wzięły udział w wojnie przez Rzeszę niemiecką prowadzonéj. Niemniéj policzyć tu należy porozumienie się względem środków podwyższenia siły zbrojnéj połączonych korpusów związkowych, jakoteż pośpiechu wystąpienia ich pod broń i współdziałania z resztą korpusów związkowych. Nakoniec nie była na obradach tych ministrów obcą kwestya względem uproszczenia i umocnienia organizacyi władzy wykonawczéj związkowéj w przypadku ważnych zawikłań.“

Ten ostatni punkt zdaje się być najważniejszym. Państwa średnie nietylko nie przystają na powierzenie z góry dowództwa sił związkowych Austryi i Prusom, i chcą wyboru przez Związek naczelnego wodza, lecz zarazem chcą, aby Związek wybierał władzę wykonawczą, to jest pewien rodzaj ministerstwa przy Bundestagu, czy też pewien rodzaj dyktatury związkowéj.

Przytoczywszy w jak najzwięźlejszy sposób treść rozprawy p. Cybulskiego, pozwolimy sobie zrobić uwagę: iż jeśli w dowodzeniach tego rodzaju o rezultat głównie idzie, ten osiągniętym już został *przed laty dziewięciu* w nieznanym autorowi artykule zamieszczonym w *Bibliotece warszawskiej* (r. 1851 zeszyt sierpniowy) pod napisem: *O czytaniu runów słowiańskich.* W tej pracy okazano już: niestósowność odczytów p. Kucharskiego i zwrócono uwagę na podejrzaną wartość bambergskich Czernobogów — co w 5 lat potem stwierdzono naocznem obejrzeniem (*Czas* z r. 1856 Ner 222). O odczycie także Mommsena w innej wersyi niż ta jaką podaje pan Cybulski, jest wzmianka w *Gazecie Codziennej warszawskiej* (z r. 1855 N. 61), oraz w *Rozmaitościach lwowskich* (z r. 1855 Ner 9).

Chociaż jednak rezultaty w tej sprawie obecnie przez szanownego autora ogłoszone, już dawniej okazane zostały; przecież nie ujmuje ta okoliczność bynajmniej wartości uczonej rozprawie pana Cybulskiego; owszem, rzecz zyskuje na powadze prawdy, jak skoro dwóch piszących nie wiedząc o sobie, do jednego przyszli rezultatu.

Podobnie prawie stało się z trafnem dowodzeniem pana Cybulskiego: iż kamienie mikorzyńskie są nagrobkami. Jeszcze bowiem w roku 1858 za nagrobki poczytał te głazy p. Karol Rogawski, referując dział pogańskich zabytków w katalogu krakowskiej Wystawy Starożytności. Zanim katalog ten się ukaże, praca p. Rogawskiego ogłoszoną zostanie w najbliższych poszytach *Wzorów sztuki średniowiecznej* (seryi IIIej) gdzie kamienie mikorzyńskie w chromolitografii publikowane będą *).

Obecnie więc następne mamy odczyty tych ostatnich zabytków:

P. Przyborowski czyta: *Prowe sbir. kbel.* na drugim kamieniu: *Sbir. woin. bogdan. lnawoi. s.*

Lelewel: *Sbir k'bel Prowe,* to jest: *zebranie ku wielkiemu Prowe* — a na kamieniu drugim: *Sbir. Boh. dan. sl. na. woi* — czyli: *Boże daj siłę na wojnę,* albo: *Boga danie sił na wojnę.*

P. Erazm Wocel: *Swir Bog. Odin. woin Lutuoi.*

P. Karol Rogawski odczytuje: *Smir. Prowe cezt,* co ma znaczyć: *pokój* (zmarłemu leżącemu pod owym głazem), *Prowemu cześć* — na drugim zaś kamieniu: *Smir. Bohdan. Woin. s Ludiwoi,* to jest: *Pokój Bohdanowi, Wojnowi z Ludiwojem;* wykładając, że Bohdan, Wojn i Ludiwoj są to imiona własne; że Woin (wedle Kosmy pragskiego) panował w Czechach po Mnacie etc. Konkluduje więc p. Rogawski: że w grobie pod owym kamieniem leżą ci trzej rycerze.

P. Cybulski wreszcie twierdzi: że czytać należy *Smir kmet Prowe,* to jest, iż *Kmiecie w imieniu Prowego się sprzymierzyli.* Sądzi bowiem: że nazwa Mikorzyna pochodzi od nazwiska (wspomnionego przez Helmolda) arcykapłana *Mike*, — że w Mikorzynie Prowe miał sobie poświęcony gaj. Na kamieniu widzi obraz bożka Prowego wyryty jako symbol sprawiedliwości i prawa. Drugi kamień poczytuje za zostający w ścisłym związku z pierwszym, uważając go za pomnik rycerza Bohdana, — napis czyta następnie: *Smir woin. s. l. na woi. Bohdan,* to jest: *Przymierze wojowników słowian Lachów na wojnę.* (pod wodzą) *Bohdana.*

Mamy więc pięć różnych od siebie odczytów. Co do mnie, nieodważyłbym się wybierać: który najlepszy. Przecież twierdzenie: że kamienie te są nagrobkami, zdaje mi się niewątpliwem. Dowodzi tego: kształt ich i położenie w jakiem były znalezione — wreszcie okoliczność: iż wystawianie konia bez jeźdźca (jak widzimy na jednym z tych kamieni) było w używaniu na grobowcach greckich, a nawet i w Chrześciaństwie. Dość przytoczyć zmartwiałe rumaki nad grobem Peleja (*Iliada* Księga XVI), konia na pomniku Bolesława Smiałego w Ossyachu, takoż w farze Biécza na grobowcu Mikołaja Ligęzy etc.

P. Cybulski kończąc swoją książkę, pisze: że przedmiot wymaga ściślejszego jescze badania, a obecnego studyum za skończone nie uważa. Cieszymy się tą obietnicą jego; bo gdy w przejrzanej teraz rozprawie zestawił i określił alfabet runiczny słowiański, mamy nadzieję: że obznajmiwszy się z badaniami starożytników duńskich, da nam zupełną i wyczerpującą pracę z téj gałęzi grafiki. Prócz wskazanych poprzednio pism skandynawskich i polskich autorów (które uszły tą razą uwagi autora) ośmielamy się nasunąć pod światły sąd jego: napisy na Swindze siedmiogrodzkiej czytane po słowiańsku (*Bibl. warsz.* z r. 1852 T. II str. 538 i *Dzien. lit. lwow.* r. 1852 Nr 11), napis na kamieniu wykopanym w r. 1847 w Lublinie, który odgaduje Lelewel (*Bibl. warsz.* r. 1852 T. II str. 537) wcale niezadawalniająco; wreszcie godne uwagi kryptograficzne głoski chrzcielnicy toruńskiej (*Wzory sztuki średn.* Ser. II), czytane przez Dra Neya. Z napisów na urnach, które się często badaczom przywidują, może tylko jeden na skorupie popielnicy wyobrażonej w *Przyjacielu ludu* (rok 9 nr 7) byłby runicznym, jeżli rysunkowi jego wierzyć można. — Krytyka i ścisłość w tych pracach konieczna.

Kraków d. 10 sierpnia 1860 r.

Józef Łepkowski.

*) Oryginały tych zabytków, kopie z gipsu i odlewy w małym formacie (do sprzedaży), oglądać można w zbiorze naszego Tow. nauk. krak.

Gaz. Kolońska twierdzi, że królowa angielska nie przybędzie do Berlina w przyszłym miesiącu dla odwiedzenia córki swojéj, jak to powszechnie dotąd głoszono, lecz tylko przyjedzie do Koburga, dokąd dla widzenia jéj zjadą książę Frydryk Wilhelm z żoną swoją Wiktoryą. Królowéj Wiktoryi towarzyszyć ma lord John Russell.

Nie książę panujący Badeński, jak pisano przybył do Châlons do obozu francuskiego, lecz brat jego książę Wilhelm.

Włochy.

Aleksander Dumas przybywszy 4 tm. do Marsylii, podał do *Semaphore* marsylskiéj waży swój list do pułkownika Cariniego, trzeci z porządku, w którym maluje stan rzeczy jaki zastał w Neapolu gdzie w przejeździe z Sycylii do Marsylii zatrzymał się w porcie neapolitańskim. Drugiego listu Aleksandra Dumasa niezamieściliśmy, gdyż jest on mało zajmujący; powtarzając zaś ten trzeci, dodać winniśmy, iż Aleksander Dumas tylko w jakiemś posłannictwie przybył do Marsylii, gdyż nazajutrz 5 tm. miał odpłynąć z Marsylii napowrót do Sycylii.

„W porcie neapolitańskim 31 lipca. Mój kochany Carini! Niewiem w którym czasie byłeś ostatni raz w Neapolu; lecz kiedykolwiek to było, zapewnić cię mogę, iż wróciwszy tu dzisiaj znalazłbyś Neapol bardzo zmieniony.

„Posłuchaj co się mnie stało, który miałem zaszczyt być skazanym na 4 lata na galery przez ś. p. króla Ferdynanda.

„Zaledwo „Pausilippe“ rzucił kotwicę w porcie, gdy wiele osób z ludu przybyło na nasz pokład a jeden z nich który zapewne z twarzy mojéj poznał że jestem patryotą, zapytał mnie głośno: „Mój panie, gdzie jest Garibaldi? kiedy Garibaldi tu przybędzie? Czekamy go tu z upragnieniem.“ Pojmiesz że ja który znam tak dobrze Neapol, pomyślałem sobie: Oho, to jakiś ajent policyi, któremu nienależy odpowiadać i odrzekłem mu tylko: „non capisco“. Pytający zwrócił się wówczas do jednego z moich towarzyszy i zadał mu tosamo pytanie. W chwili gdy chciałem słuchać odpowiedzi, jakiś człowiek zdejmuje przedemną kapelusz. Zapytuje się tego grzecznego pana, czego żąda odemnie.

Wszak widzę przed sobą p. Aleksandra Dumasa. — Do usług, odpowiedziałem; lecz z kim mam zaszczyt mówić?—Nazywam się N..., jestem ajentem policyi.— Wówczas kłaniając mu się odpowiadam: Muszę jednak uczynić panu uwagę, iż znajduję się tutaj pod opieką bandery francuskiéj, i jeżeli przybywasz aby mię aresztować....

Pana aresztować! autora „Corricola“, „Speronare“, „Kapitana Arena“! Ależ, panie, dzieci moje uczą się po francusku na książkach twoich! Aresztować pana! a cóż sobie myślisz o nas? Przeciwnie, wyczytałem nazwisko pańskie na spisie podróżnych i poczytałem za mój obowiązek przybyć tutaj aby cię zaprosić do zwiedzenia Neapolu.

Oto moja łódź na pańskie usługi — zawołała jakaś druga osoba kłaniając mi się bardzo grzecznie.

Lecz komuż zawdzięczam tę ofiarę?

Jestem komisarzem policyi portu. Nieodmawiaj pan mojéj prośbie. Żona moja życzy sobie bardzo pana poznać. Przed paru dniami grano w teatrze twego „Monte Cristo“ przy hucznych oklaskach publiczności. Błagam cię panie przybądź na ląd.

Lecz, panowie, dwa są powody dla których nie mogę przyjąć waszego zaproszenia: pierwszy, że jestem skazanym na 4 lat na galery jeśli tylko stanę nogą w Neapolu...

Oh! mój panie, czyżto się stosuje do dzisiaj! Gdyby tylko wiedziano w mieście, że jesteś w porcie, przybyłyby tu tłumy i zaniosły cię w tryumfie do miasta.

Powtóre obiecałem Garibaldemu, rzekłem daléj, iż tylko z nim razem wejdę do Neapolu.

A kiedyż, jak pan mniema, będzie on tutaj? zapytał mię komisarz policyi.

Za 15 dni a najdaléj za trzy tygodnie.

Tem lepiéj! zawołali oba ajenci policyi. Wszyscy oczekują go tu z wielką niecierpliwością.

Otrzymaliśmy tu kochany panie, mówił daléj komisarz policyi, list twój o boju w Milazzo. Przesłano nam go przez Livorno. Gdybyś wiedział jakie on sprawił wrażenie! Wybito go tu w drukarniach w 10,000 egzemplarzy i jeżeli wysiędziesz na brzeg, będzież widział sprzedających go po wszystkich ulicach Neapolu.

Gdy jesteś z takim zapałem dla Garibaldego, zapewne sprawi ci przyjemność widok wybornego portretu dyktatora. Mówiąc to wyciągnąłem z mego pularesu pyszną fotografią jenerała. Na ten widok łzy zabłysły w oczach ajenta policyi i zawołał:

Ah! kochany panie, my tu znamy tylko szkaradne portrety jenerała i jeszcze sprzedają je po wysokich cenach.

Mam zatem wielką ochotę, odrzekłem, kazać odlitografować ten portret i uczynić z niego dar dla Neapolu.

Dlaczego go darować, gdy możesz go sprzedać po cenie jakiéj zechcesz.

Byłem coraz więcéj zdumiony. Niemogłem uwolnić się od tych obudwóch entuzyazmowanych ajentów, aż powiedziałem im, iż oczekuję tu na pewną osobę i dlatego niemogę wysiąść na ląd. Oddalili się oni oświadczając swoją załość.

Patrz więc, kochany Carini, jakito duch jest w Neapolu; każdy jest garibaldczykiem aż do ajentów policyi! Powiem nawet, że ajenci policyi, którzyby zapewne chcieli zachować swe miejsca gdy Garibaldi przybędzie do Neapolu, są zagorzalszymi niż ktokolwiekbąć garibaldczykami. Wistocie ogłoszenie konstytucyi sprawiło skutek jakiego najmniéj spodziewał się ten który ją ogłaszał, to jest: iż każdy mówi to głośno co wprzód myślał cicho. A wiesz co każdy myślał? Oto: chcemy przyłączyć się do królestwa Wiktora-Emanuela. Niech żyje Garibaldi! niech zyją zjednoczone Włochy!

Zresztą w Neapolu, tak jak wszędzie, imie Garibaldego ma wpływ magiczny. Żołnierze którzy walczyli przeciwko niemu pod Calatafimi, głoszą, iż ma 8 stóp wysokości, iż podczas boju utkwiło 150 kul w jego czerwonéj bluzie, lecz po bitwie trząsnął bluzą, a wszystkie kule upadły mu u nóg.

Wygnańcy wracając teraz do Neapolu, zdziwieni są postępem jaki uczynlii lazaroni. Jeden z wygnańców opowiadał mi, że gdy jakiemuś lazaronowi, który odniósł mu dwie fuzye z kordegardy do domu, chciał zapłacić, tenże wzbraniał się przyjąć zapłaty, oświadczając, że on także służy ojczyznie. Od czasu jak istnieją lazaroni, żaden z członków tego szanownego zgromadzenia nie dał podobnéj odpowiedzi. — W Neapolu wychodzi 7 czy 8 wielkich dzienników świeżo założonych; pięć z tych dzienników drukuje moje „Pamiętniki Garibaldego.“ Zresztą jeżeli chcesz mieć wyobrażenie o pismach jakie się sprzedają po ulicach Neapolu, przeczytaj broszurę którą mi właśnie przynosi majtek w chwili gdy list ten kończę, a która nosi nadpis: „Wczoraj, Dziś, Jutro.“

Do widzenia mój kochany Carini, lécz się starannie; najpóźniéj za tydzień osobiście dowiem się o twoim zdrowiu. Twój, *Aleksander Dumas.*“

Szwecya i Norwegia.

Wspominaliśmy już, że jak słychać, rząd pruski położył warunki pod względem przypuszczenia Hiszpanii do rzędu mocarstw, a mianowicie, aby w razie przyjęcia Hiszpanii, przyjęto również Szwecyę. Że taki a nie inny był duch noty pruskiéj w odpowiedzi na żądanie gabinetu pruskiego, o tem przekonywa nas świeży artykuł wstępny ministeryalnéj *Gazety pruskiéj*, którego tu podajemy treść; mieści on bowiem w sobie niezawodnie te same argumenta, jakich gabinet berliński użył.

Niemasz jeszcze dotąd, mówi *Gazeta pruska*, żadnéj pewności, jaki skutek otrzymały starania gabinetu tulieryjskiego, aby uzyskać przyjęcie Hiszpanii do rady mocarstw. Odpowiedź Austryi jest przychylna, zastrzega jednak, aby to niebyło precedencyą na inny przypadek. Odpowiedzi innych mocarstw niesą jeszcze ogłoszone. Zachodzi wszelako obok powyższego przypadku ta jeszcze okoliczność, że jezeli ma być rozszerzone koło państw rozstrzygających sprawy europejskie, Prusy zażądają przyjęcia Szwecyi łącznie z Norwegią, a to nie przez jakąś niechęć dla Hiszpanii, lecz że skoro przybywa jedno więcéj państwo katolickie i romańskie, należy aby w radzie mocarstw wzmocniony był żywioł protestancki i germański.

Artykuł pomieniony, a zatem i nota pruska, pomijają przytaczane przez nas, a wprost nasuwające się uwagi, że w dzisiejszéj radzie pięciu mocarstw dwa tylko są katolickie, co ztąd poszło, iż ta pentarchia europejska powstała w porze największego indyferentyzmu religijnego; następnie, że jeżeli idzie o interesa ras, to znów trzy państwa germańskie znajdą się przeciw dwom innéj rasy; tak iż w radzie mocarstw żywioły germański i akatolicki są zawsze liczebnie silniejsze.

Daléj przechodzi *Preuss. Ztg* do wykazania, iż Szwecya położyła w Europie wielkie zasługi, a obecne jéj siły i położenie geograficzne tudzież zasoby, czynią ją ważnym członkiem europejskiéj spółki państw. Składane przez *Preussische Ztg* dowody historyczne, statystyczne i ekonomiczne o potędze Szwecyi są niezmiernie słabe, a nawet mówiące przeciw temu, na poparcie czego mają służyć. Szwecya straciwszy Finlandyę i Pomorze przestała być państwem kontynentalnem, a jako państwo morskie ma bardzo skąpy zakres działalności, bo Baltyk i morze lodowate nie są polem popisów dla flot wielkich, którychby zresztą utrzymać nie była w stanie; Szwecya niema kolonii, a następnie połączenie z Norwegią polega na unii tylko osobistéj. Szwecya była potężną wtedy, gdy reprezentowała w Europie żywioł protestancki; dziś reprezentują go Prusy; ludność jéj łącznie z Norwegią wynosi tylko $5^{1}/_{2}$ milionów; gdzież tu więc szukać siły i powagi? Jak wojny napoleońskie za ostatnich lat cesarstwa, tak wojna wschodnia okazały, iż Szwecya niema i mieć niemoże samodzielnéj polityki, owego głównego warunku, aby się kusić o zasiadanie w radzie mocarstw; ze zmianą zaś dynastyi straciła politykę tradycyjną. To wszystko pomija milczeniem organ gabinetu pruskiego, opierając znaczenie Szwecyi na jéj religii i narodowości i widząc w niéj sprzymierzeńca przyszłego Prus i Niemiec.

Z tego wnosić można, że i nota pruska nieoświadcza się przeciw Hiszpanii, lecz się oświadcza za Szwecyą, co na jedno wychodzi.

Turcya.

List z Jaffy z 19 lipca zamieszczony w *Constitutionnelu,* tak maluje położenie rzeczy w owym czasie w Syryi, a szczególniej w Palestynie, i gdzie od czasu krwawych wypadków na Libanie ludność chrześciańska zostaje w wielkiej obawie:

„Chrześcianie na całem wybrzeżu, w Galilei i w Judei są w ciągłej trwodze. Wiadomość o okropnych rzeziach, które w ostatnim tygodniu zakrwawiły ludne miasto Damaszek, rzuciły jeszcze większy postrach na wszystkich chrześcian żyjących w obawie od czasu rozpoczęcia mordów na Libanie. Przestrach panuje wszędzie; chrześcianie będąc bez obrony, obawiają się co chwila, że te same nieszczęścia spadną na nich jakie spadły na ich braci w górach i Damaszku. Obawa ta może jest przesadzoną, lecz nie jest bez zasady; gdyż wszędzie Fellachy i Beduiny rozgrzani fanatyzmem, a może podnieceni hasłem wydanem przez tajemne sekty machometańskie, odgrażają się rzezią i rabunkiem i utrzymują, że należy wymordować chrześcian we wszystkich gminach. Władze tureckie nie chcą wogóle lub nie mogą bronić chrześcian.

„Najbardziej zagrożonemi są chrześcianie w Saidzie czyli Sydonie, w Tyrze czyli w Sur, w Saint-Jean-d'Acre i w Galilei. Lecz Akhil-aga naczelnik potężnego pokolenia arabskiego koczującego w okolicach góry Tabor, obowiązał się pod przysięgą chrześcianom w Nazarecie, że nietylko na nich nie uderzy, ale będzie ich w potrzebie bronił przeciwko każdemu, przedewszystkiem zaprzysiągł na swoją brodę i na Mahometa, że będzie opiekował się zakonnikami i zakonnicami w Nazarecie, które pielęgnowały chorych i rannych z tego pokolenia.

„Od chwili wypadków w Damaszku, obok smutku i przestrachu panującego między chrześcianami, widać wielkie wzburzenie między muzułmanami w Jaffie, w Napluzie, w Jerozolimie, w Hebron, a szczególniej w pokoleniach beduińskich koczujących w Palestynie, które tem skłonniejsze są do rabunku, że zbiory w tym roku chybiły wszędzie i głód, zły doradzca, czuć się im daje. W Jerozolimie gubernator przedsięwziął środki ostrożności, aby przeszkodzić możebnym nieszczęściom. Podwoił i potroił straż przy czterech bramach miasta, a straż ta ma rozkaz rewidować Fellachów, aby się zapewnić, czy nie przemycają broni pod sukniami.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 sierpnia. Słynny w całéj Polsce odpust kalwaryjski na Wniebowzięcie NMP. rozpoczyna się jutro i trwa do środy. Dziś już ciągną przez Kraków ze śpiewami i chorągwiami różne kompanie po największéj części z przedmieść i wsi okolicznych, a gościńce i drogi prowadzące do Kalwaryi pełne pobożnego ludu, pieszo i na wozach spieszącego na odpust.

— Uprawa drzew morwowych i chodowanie jedwabników coraz więcéj upowszechnia się w kraju naszym. W Krakowie zasadzono bardzo wiele drzewek na plantacyach w miejsce wyciętych topol włoskich, niedających cienia i po części ogołoconych z liścia, a nad starą Wisłą zagajają cały brzeg morwami. W okolicy naszéj wielu obywateli sadzi również morwy, a jak nam donoszą z Tarnowa, niemniéj i tam wzięto się do uprawy morw za przykładem Dra Morawskiego, byłego burmistrza. Rozsadził on tego roku ze szkółki około 300 drzewek 4 i 5-letnich, które się wszystkie przyjęły. Oprócz tego ma około tysiąca dwuletnich drzewek i tyleż tegorocznych. Dr Morawski przesłał Towarzystwu gospodarczemu okazy kokonów i ćmów jedwabnikowych swojego chowu, jako dowód, iż gałęź ta przemysłu zaczyna się w tamtych stronach aklimatyzować.

— Czytamy w *Gazecie Codziennéj:* „Pan M. My... pisze nam z gubernii Podolskiéj dnia 25 lipca:

„Dnia dzisiejszego w mieście Kamieńcu zdarzył się wypadek nadzwyczajny! Jako naoczny świadek niektórych ustępów tego strasznego dramatu, opowiem co widziałem i co słyszałem z najpewniejszych źródeł.

Przed kilku dniami jadąc do Kamieńca miałem sobie poruczone wniesienie raty do powszechnéj opieki; dopełniwszy wypłaty, potrzebowałem poinformować się, jak prędko otrzymam kwit, przyjmujący pieniądze nie mógł mi na to odpowiedzieć; udałem się z zapytaniem do przyległéj sali i zapytałem siedzącego przy stole młodego człowieka mającego najwięcéj lat 21, dość przyjemnego i łagodnego wyrazu twarzy; obrócił się do mnie i bardzo grzecznie odpowiedział, iż dla przyczyn od kancelaryi niezależnych, kwitu prędzéj jak za tydzień nie otrzymam. Jestem przekonany, że najlepszy fizyonomista nie mógłby nic więcéj wyczytać w téj twarzy jak tylko zupełne zadowolenie teraźniejszości i nadzieję na błogą przyszłość.

Nie więcéj jak we dwie godziny późniéj, idąc ulicą niedaleko od bióra powszechnéj opieki, usłyszałem krzyk z płaczem połączony, i obaczyłem tłum ludzi cisnących się do bramy domu z którego te krzyki rozpaczy wychodziły. Jestem aż do śmieszności ciekawy; jednym susem wpadłem między tłum, żylastemi łokciami utorowałem sobie drogę i stanąłem na miejscu; zdrętwiałem z przerażenia: około fortepianu na podłodze leżała bez życia skrwawiona młodziutka panienka, na progu leżał z roztrzaskaną głową ten sam (jak się późniéj dowiedziałem) młody człowiek, z którym niedawno o moim kwicie rozmawiałem; na środku pokoju między dwoma trupami leżał mózg w masie wielkości talerza. Okropny widok, siły mię opuściły, dostałem zawrotu głowy, nieprzytomny wyleciałem na dziedziniec. Gdy pierwsze bolesne uczucie przeminęło, zacząłem z ciekawością przysłuchiwać się opowiadaniu domowników i jak ja ciekawych co się w kółka grupowali.

Młodzieniec był synem sekretarza powszechnéj opieki; panienka córką wdowy, podobno po urzędniku także, znali się dziećmi; czy wzajemnie pokochali się, to tylko Bogu wiadomo, a że młodzieniec płonął szaloną namiętnością, o tém wiedzieli i ludzie. Rodzice obojga młodych połączenia ich nie chcieli, a panienka miała konkurenta którego nad towarzysza lat dziecinnych przekładała; z własnej woli, czy tak jéj kazano, nie wiem, koniec końcem młodzieniec stracił nadzieję posiadania wybranéj. Jak dawno powziął zbrodnicze zamiary, jak długo myślał nad wykonaniem, to tajemnica zapieczętowania kulą, wiadomo tylko że na godzinę przed spełnieniem zbrodni niezdradzając smutku, niepokoju lub trwogi, wyszedł z bióra i udał się do mieszkania panny, znalazł tu tylko ją i jéj babkę staruszkę (matka na kilka dni przedtém wyjechała z miasta). Po krótkiéj obojętnéj rozmowie, panna uproszona przez kawalera, usiadła do fortepianu i śpiewała, on usiadł koło niéj z boku, w kilka chwil potém przykłada rewolwer do skroni swojéj ofiary i strzela, wyskakuje na środek pokoju i sam się zabija; kula przeszła przez głowę panienki; oprócz miejsca zranionego zresztą głowa i twarz nie uszkodzone: na twarzy téj nieszczęśliwéj odmalowała się łagodna boleść i jakby wyraz przebaczenia mordercy. Sam siebie ugodził silnym nabojem pod brodę, dla tego cała głowa rozleciała się na części, zęby powyskakiwały, mózg na podłogę wyleciał. Straszny to był obraz: staruszka siedząca w drugim pokoju ze strachu zemdlała, a gdy na krzyk służącéj, zbiegli się sąsiedzi, już wszystko skończyło się — śmierć trzymała w objęciach ofiarnika i ofiarę jego namiętnéj miłości.“

— Z północnych Niemiec donoszą, że jaskółki zaczynają już odlatywać, coby wróżyło nadzwyczaj wczesne tego roku zimna.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 10 sierpnia. Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu Izby niższej nadmienił lord John Russell: Jeżeliby wypadło przypuścić Hiszpanię do rzędu mocarstw europejskich, musianoby również przypuścić Szwecyę, Portugalię i Piemont. Zdaniem Anglii byłoby lepiej w obecnych okolicznościach pozostawić rzeczy tak jak są. Zapowiedziano w parlamencie pożyczkę trzech milionów fster. na rzecz Indyj wschodnich.

Marsylia 8 sierpnia. Jenerał Beaufort d'Hautpoul naczelny dowódzca wyprawy do Syryi, wsiadł dzisiaj na pokład okrętu „Amerique“ wraz z 1000 żołnierzy i odpłynął do brzegów syryjskich. Wprzód wydał do wojska rozkaz dzienny, w którym mówi żołnierzom, że idą pomścić znieważoną ludzkość i że znajdą w Syryi wspomnienia Godfreda de Bouillon, Kryżowców, Bonapartego i Rzeczypospolitéj.

Ani z Sycylii ani z Kalabryi nie ma dzisiaj żadnych wiadomości. Przerwanie związków telegraficznych między Neapolem a poludniowemi prowincyami, może nam jedynie to milczenie tłumaczyć. Gdy jednak depesza z samego Neapolu 7go t. m., nie mówi nic o owem wylądowaniu w Kalabryi, które jeszcze około 1 t. m. miało nastąpić, a od tego czasu już zwykłą drogą mogłyby dawno nadejść do Neapolu z Kalabryi wiadomości, przeto wieść o wylądowaniu trzeba uważać za przedwczesną. Lecz znów jest inna wieść, że Garibaldi zamierza nie w Kalabryi, lecz w pobliżu samego Neapolu wylądować i śmiałym atakiem stolicę opanować.

O położeniu rzeczy w Neapolu, jak tam wszystko z niecierpliwością oczekuje Garibaldego, powziąść można wyobrażenie z powyżéj podanego listu Aleksandra Dumasa, jakkolwiek zapewne i w liście tym znajduje się nieco przesady.

Listy z Rzymu donoszą, iż jenerał Lamoricière wzywany powtórnie przez króla Franciszka IIgo, aby na przypadek wylądowania Garibaldego, objął dowództwo nad połączoną armią rzymską i neapolitańską, propozycyę tę odrzucił. Z Rzymu intendentura wojsk francuskich przewozi wszelkie zapasy do Civita-Vecchia i wojska te czynią przygotowania do opuszczenia Rzymu; wątpią jednak aby to prędko nastąpiło, a szczególniéj, aby opuściły umocnione stanowisko swoje w Civita Vecchia.

Wiadomości z Serbii i z północnych prowincyj Turcyi zapowiadają, iż krwawe spory, jakie zaszły między Serbami a Turkami w Belgradzie mogą się i w innych miejscach ponowić i w walkę szerokich rozmiarów przemienić. Nienawiść bowiem obustronna i wzburzenie tak między słowiańsko-chrześciańską ludnością jak i Turkami oddawna trwające, wzrosło bardzo w skutek wypadków w Syryi. Walka ta jednak w Turcyi europejskiej skończyćby się mogła przeciwnie jak w Syryji, zwycięstwem liczniejszych chrześcian, tj. Słowian i Greków.

Depesza z Carogrodu z 9go t. m., którąśmy w nocy otrzymali a w końcu przeszłego numeru podali, doniosła, iż Fuad-pasza przybywszy do Damaszku, kazał przeszło 700 winnych rzezi uwięzić a kosztowności zrabowane odebrać. Depesza ta przedstawiająca tak energieczny wymiar sprawiedliwości ze strony komisarza tureckiego, zapomniała o jednéj rzeczy, tj. że najczynniejszy udział w rzezi wzięły pokolenia koczujące na pustyni: Kurdy, Beduini i Druzy z Horanu, a których przecież tak prędko nie zdołałby Fuad-pasza na pustyni i w górach dościągnąć, powięzić i zrabowaną własność chrześciańską im oberać.

Nadeszła 10go t. m. do Tryestu poczta wschodnio-indyjska. Przywiozła ona wiadomości sięgające z Bombaju do 7go lipca, z Kalkuty do 5go lipca, z Singapore do 30go czerwca, z Hong-Kong do 23go, a z Szanghaj do 16go czerwca. Pełnomocnicy angielski i francuski, lord Elgin i bar. Gross, przybyli 21go czerwca do Hong-Kong, a gdy okręty przewozowe zabrały już z południowo-chińskich stacyj ostatnie oddziały wojsk angielsko-francuskich, wiozące je ku zatoce Pehelli, gdzie się te wojska wyprawowe zgromadzają, — wnioskować przeto należy, że działania wojenne wkrótce się rozpoczną. Powstańcom w środkowych Chinach idzie coraz pomyślniéj; zajęli oni miasto Sooesow, a wojska cesarskie upadły zupełnie na duchu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 11 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	360	354
Ruble obrączkowe agio.	110	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.	78¾	77¾
Srebro nowe. . . złr.	127½	126½
Półimperyały rosyjske . . „	10 40	10 26
Napoleondory 20-fr. . . „	10 26	10 6
Dukaty holenderskie ważne . . „	6 16	6 6
„ austryackie. . . „	6 22	6 12
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85⅓—	84 50
Obligacye indemn. z kuponami. . „	71¾—	71 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . „	79 50	78 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 50% „	145	143
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100⅙	99½
Wiedeń 11 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	111	25
Hamburg 100 marków	96	25
Londyn 10 Ł.	129	85
Paryż 100 franków	50	80
Dukat	6	22
5% Metaliki	69	—
„ „ na walutę austr.	65	—
4½% „	61	75
4% „	55	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	128	—
„ „ 1854	94	—
„ „ 1860	94	—
„ Kredytu ruchomego	109	—
Pożyczka narodowa.	79	50
Obligacye indemn. galic.	70	25
Akcye bankowe	817	
„ kolei północnéj	1862	—
„ kredytu ruchomego	184	—
„ kolei francusko-austryackiéj	256	50
„ „ nadcisańskiéj.	126	—
„ „ galicyjskiéj Karola Ludwika	143	—
Lwów 8 sierpnia.		
Dukat holenderski	6 4	5 98
„ austryacki	6 6	6 2
Półimperyał rosyjski	10 44	10 34
Rubel rosyjski	2 2	2 —
Talar pruski	1 93	1 91
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 90	84 45
Oblig. indemn. bez kupon.	71 —	70 60
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 10	79 50
Warszawa 7 sierpnia		
Półimperyały . . rubli	-	5 56
Obligi skarbowe . . „	93 35	—
kupon	—	1 40
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 97	14 95
kupon	—	7⅓
Wrocław 9 sierpnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	78$\frac{7}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	88⅓	—
„ listy zastawne	—	87
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100½
„ „ „ 3½%	—	93
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 10 sierpnia. Na wczorajszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal austr.:

pszenica dawna	za mierzycę	5·75
„ nowa	„ „	5·25
żyto dawne	„ „	4·37½
„ nowe	„ „	3·50
jęczmień	„ „	3·00
owies	„ „	1·75
ziemniaki (nowe)	„ „	2·00
siano	„ centnar	0·90
słoma	„ „	0·:0

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 10 do 11 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Alfons Rylski uczeń techn. z Wiednia. G. Bernowts kup., Schneider Karol, Karol i Aureli Bazelowie ob. z Koszyc. Ludwika Radońska wł. dóbr z Poznańskiego. Wincenty Czosnowski ob. z Warszawy.

Wyjechali: Józef Modliński wł. dóbr z żoną do Warszawy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	328''' 54	→ 17'6	57	zachodni słaby	pogoda z chmurami		+ 8'6	+19' 5
	10	28 56	13 4	77	zachod - półn średni	„ „			
11	6	28 57	11 5	82	zachodni słaby	„ „			

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.